Przemysław Leszek

Interpretacja własności w doktrynie Hayeka: ewolucyjny przypadek usankcjonowany korzyścią

Wprowadzenie

Podstawą swojej filozofii Hayek uczynił empiryczny i ewolucjonistyczny *prawdziwy indywidualizm*[282]. Jego istota wyraża się w pokorze wobec złożonych i bezosobowych procesów społecznych, za krytyczny zaś punkt filozoficznej refleksji autor uznał założenie o ograniczonych zdolnościach poznawczych człowieka[283]. Przeciwieństwem *indywidualizmu prawdziwego* jest racjonalistyczny *indywidualizm fałszywy*. Jego najważniejsza cecha to kartezjański racjonalizm, ujawniający się pod postacią *konstruktywizmu* lub *racjonalizmu konstruktywistycznego*. Nurt ten sprowadza wszelki, dający się odkryć, porządek społeczny do świadomego projektu człowieka, a jego zwolennicy – wychodząc z przeświadczenia, iż umysł ludzki posiada wiedzę i zdolności rozumowania niezależne od doświadczenia – dostrzegają we wszelkich osiągnięciach człowieka dzieło ludzkiego umysłu. Konstruktywiści twierdzą, że instytucje społeczne, które służą ludziom obecnie (np. język, pieniądz, własność, państwo), były tworzone w przeszłości z pełną

[282] Hayek zauważył, że pojęciem indywidualizmu określano dwa, sprzeczne ze sobą, poglądy na naturę rozwoju społeczno-gospodarczego i na rolę jednostki w tym procesie. Dlatego zaproponował podział na wywodzący się z tradycji brytyjskiej *indywidualizm prawdziwy* oraz francuski – *indywidualizm fałszywy*. Por.: F.A. von Hayek, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Kraków 1998, (tu: rozdział 1., zatytułowany *Indywidualizm prawdziwy i fałszywy*);*idem*, *Law, Legislation and Liberty*, tom 1: *Rules and Order*, London 1973; J. Godłów-Legiędź, *Doktryna społeczno-ekonomiczna Friedricha Augusta von Hayeka*, Warszawa 1992, (tu: rozdział 1.: *Metodologiczno-filozoficzne doktryny Hayeka*); K. Kostro, *Hayek kontra socjalizm. Debata socjalistyczna a rozwój teorii społeczno-ekonomicznych Friedricha Augusta von Hayeka*, Warszawa 2001, s. 174–180.

[283] W *Drodze do zniewolenia* autor dodatkowo objaśnia, że indywidualizm to „szacunek dla poszczególnego człowieka jako człowieka, uznawanie jego poglądów i zamiłowań za najważniejsze w sferze osobistej, jakkolwiek ciasne byłyby jej granice, oraz przekonanie, że jest godne pożądania rozwijanie jego indywidualnych zdolności i upodobań" – A. F. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, Kraków 1996, s. 23.

świadomością związanych z tym konsekwencji[284].

Sceptycyzm Hayeka wobec możliwości ludzkiego umysłu przyczynił się do sformułowania przez niego koncepcji *wiedzy rozproszonej*, która uwypukliwszy ogromną złożoność systemu społeczno-gospodarczego, szybko stała się główną linią obrony wolnego rynku[285]. Ponadto wiara, iż umysł ludzki funkcjonuje w ramach doświadczenia i ewoluuje w sposób zależny od otoczenia[286], doprowadziła filozofa do rozwinięcia idei *ładu spontanicznego* – jako samokształtującego się „porządku" społecznego[287]. Nie ma możliwości, aby instytucje społeczne były wytworem ludzkiego umysłu po prostu dlatego, że przed ich powstaniem nie było tych elementów rzeczywistości, które obecnie konstytuują te instytucje. Podstawą i konieczną podporą ładu społecznego jest – uformowana przez wielowiekową tradycję – instytucja własności[288].

Hayek uważał, że wyjaśnienie genezy własności jest możliwe jedynie przez odwołanie się do procesu o charakterze ewolucyjnym, który ze względu na swoją złożoność wyklucza możliwość obserwacji i analizy wielu pojedynczych determinantów obecnej formy tej instytucji.

---

[284] *Idem*, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, s. 15–16.

[285] W trakcie debaty nad sprawnością gospodarki socjalistycznej Hayek polemizował z konkretnymi rozwiązaniami, jakie oferowali teoretycy systemu opartego na „własności" kolektywnej. Przede wszystkim zakwestionował ekonomiczny model równowagi ogólnej: narzędzie, za pomocą którego rzekomo można było wyznaczyć ceny równoważące popyt oraz podaż w skali całego rynku bez odwoływania się do faktycznych transakcji i tym samym rozwiązać problem (nie)efektywnej alokacji ograniczonych środków w socjalizmie. Później ekonomista podjął krytykę systemu socjalistycznego na poziomie bardziej fundamentalnym – na poziomie idei mówiącej o zdolności do ogarnięcia przez ludzi wszystkich, nawet najbardziej złożonych zjawisk społecznych, do świadomego ich tworzenia, kształtowania i kontrolowania.

[286] W swojej ostatniej książce użył powiększonej i pogrubionej czcionki by podkreślić, że „umysł ludzki nie kieruje ewolucją kulturową, lecz jest jej wytworem"– *idem*, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Kraków 2004, s. 34.

[287] Przez niektórych autorów Hayekowski porządek bywa również określany jako *ład samorzutny* lub *ład rozszerzony*. Por. np. M. Kuniński, *Wiedza, etyka i polityka w myśli F.A. von Hayeka*, Kraków 1999.

[288] Stwierdzenie to może być traktowane nie tylko jako zdanie Hayeka, ale jako opinia większości reprezentantów „szkoły austriackiej" w ekonomii.

Geneza instytucji własności: między prawem natury a umową społeczną

Hayek wielokrotnie wskazywał w swoich pracach na Johna Locke'a – jako jednego z czołowych, siedemnastowiecznych przedstawicieli *prawdziwego indywidualizmu*. Chociaż teorie własności w ujęciu obu filozofów akcentują silny związek między własnością a wolnością, to w kwestii genezy tej pierwszej znacząco się różnią (w podobnym stosunku pozostaje koncepcja Hayeka do innych teorii prawnonaturalnych).

Wyjaśnienie Locke'a oparte jest na fundamentalnym i naturalnym prawie do posiadania rzeczy, które autor *Dwóch traktatów o rządzie* wywodzi z uprawnienia do dysponowania samym sobą. Uprawnieniu temu nie można zaprzeczyć, gdyż oparte jest na woli Boskiej. Ludzie zostali powołani do życia przez Boga, są zatem jego dziełem i na mocy stworzenia – jego własnością. Z faktu tego wynika ich równość. Zatem relacja podległości charakterystyczna dla stosunku pan–niewolnik nie tylko nie znajduje w myśli Locke'a uzasadnienia, ale jest z nią jawnie sprzeczna (skoro człowiek jest własnością Stwórcy, to nie może być własnością drugiego człowieka). Następnie Bóg przekazał ludziom cały świat wraz z jego zasobami, które miały służyć ich pożytkowi. Chociaż ludzie są równi wobec Boskiego Majestatu, to nie mogą zaspokajać swoich potrzeb zbiorowo (uprawnienie wszystkich do wszystkiego prawdopodobnie doprowadziłoby do zagłady cywilizacji[289]). Niezbędne jest więc wyłączenie określonych części z tej naturalnej wspólnoty dóbr, które to od tego momentu będą pozostawały w wyłącznej dyspozycji jednostek. Owo wyłączenie następuje w drodze pierwotnego zawłaszczenia rzeczy, czyli wyodrębnienia jej z natury przez ludzką pracę: „Cokolwiek zatem wydobył on [człowiek – przyp. P.L.] ze stanu ustanowionego i pozostawionego przez naturę, złączył ze swą pracą. Dzięki temu zdobywa on do tego osobiste uprawnienie"[290].

Dla Hayeka własność nie była *prawem objawionym* w tym sensie, że jej źródeł nie poszukiwał w Bogu, w istocie człowieka, w jego niezmiennej naturze czy we wrodzonym poczuciu sprawiedliwości. Filozof nie poświęcał również wiele uwagi bezpośrednim, fizycznym uwarunkowaniom jej powstawania (na przykład jako rezultat

[289] Współcześnie argumentację tę rozwinął m.in. Hans-Hermann Hoppe, *Etyka i ekonomia prywatnej własności*; artykuł dostępny w formie elektronicznej: http://www.mises.pl/238/238/ .

[290] J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. 182.

przekształcenia części przyrody na własny użytek). Autor *Konstytucji Wolności* podkreślał wprawdzie wielką wagę własności, która urasta w jego myśli do rangi fundamentu współczesnej cywilizacji, lecz jej ogromne znaczenie nie ma przyczyn w naturze, ale raczej w korzyściach, jakie niesie ona społecznościom ludzkim.

Hayek w swoich rozważaniach dotyczących genezy instytucji społecznych, w tym własności, przywoływał niekiedy myśl Thomasa Hobbesa. Czynił to w celu uwypuklenia fundamentalnych różnic koncepcyjnych dzielących jego punkt widzenia oraz stanowisko „pozytywistów". Autor *Lewiatana* przeprowadził eksperyment myślowy, w którego ramach analizował hipotetyczną cywilizację przedpaństwową. Panujący w niej stan permanentnej wojny wykluczał możliwość dłuższego posiadania: „(…) Gdy ludzie żyją, nie mając nad sobą mocy, która by ich wszystkich trzymała w strachu, to znajdują się w stanie, który zwie się wojną; i to w stanie takiej wojny, jak gdyby każdy był w wojnie z każdym innym"[291]. W takich warunkach, zdaniem Hobbesa, nie ma „różnicy między moim i twoim; do każdego człowieka należy tylko to, co może sam zdobyć i na tak długo, jak długo może to utrzymać w swej mocy"[292]. Dopiero powstanie „mocy" – czyli państwa – umożliwi usankcjonowanie umów, w tym tych tyczących się różnic „między moim i twoim". Źródłem prawa własności nie jest więc (jak u Locke'a) natura, ale raczej prawo stanowione, na którego straży stoi państwo.

Hayek odrzucił Hobbesowską wizję „pierwotnego indywidualizmu". „Członkowie [grup plemiennych – P. L.] mogli przeżyć tylko w obrębie grupy, człowiek odizolowany od innych wkrótce postradałby życie (…). Dzikus nie jest samotnikiem, a jego instynkt ma naturę kolektywistyczną. Nigdy nie było »wojny wszystkich przeciw wszystkim«"[293]. Był również zdecydowanym przeciwnikiem koncepcji nawiązujących do *umowy społecznej* (fikcyjnej czy rzeczywistej), jeśli termin ten, jak u Hobbesa, miałby skrywać możliwość świadomej organizacji wszelkich instytucji społecznych.

Hayek nie rozważał zatem genezy własności ani w kontekście prawa natury, ani poprzez odwoływanie się do uwarunkowań „sztucznych" (świadomie zawarta *umowa społeczna* czy prawo narzucone przez

[291] T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Warszawa 1954, s. 109–110.

[292] *Ibidem*, s. 112.

[293] F. A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu…*, s. 20.

władzę). Własność to, według niego, instytucja społeczna, która powstała w wyniku rozwoju oraz wzajemnej interakcji długotrwałych i bezosobowych procesów przeobrażania się moralności, tradycji oraz prawa. Autor sugerował, że owe procesy trwają nadal. To produkt kultywowanego od tysiącleci zwyczaju, który odnalazł swój formalny wyraz w abstrakcyjnym prawie – rezultacie wielowiekowego procesu legislacji i jurysdykcji[294]. Tak rozumianą własność filozof rozpatrywał i uzasadniał na gruncie idei ewolucji kulturowej, jako jeden z przejawów *ładu spontanicznego* (*rozszerzonego*).

Wydaje się, że ideę ewolucji kulturowej, a wraz z nią teorię ładu spontanicznego, należałoby rozpatrywać jako zwieńczenie naukowych wysiłków Hayeka. Stanowią one bowiem spójną syntezę jego intelektualnych dociekań prowadzonych przez całe życie w różnorodnych obszarach nauki (ekonomia, prawo, polityka, biologia i antropologia, psychologia, socjologia, epistemologia, filozofia nauki). Uzasadnienie własności, interpretowanej jako integralna część ładu spontanicznego, z konieczności musi nawiązywać do uzasadnienia samego ładu, a jej analiza wyabstrahowana z kulturowego kontekstu może stanowić uproszczenie prowadzące do mylnych konkluzji. Na przykład, rozbiór własności na „czynniki pierwsze" jedynie w kontekście kwestii związanych ze złożonością informacji (debata socjalistyczna) może prowadzić do wniosku, iż Hayek w ogóle nie podnosił problemu własności w swoich ekonomicznych rozważaniach.

Ewolucja biologiczna a ład społeczny

Biolodzy pod pojęciem ewolucji rozumieją długotrwały proces adaptacyjnych zmian w budowie organizmów. W jego rezultacie dochodzi do rozpowszechnienia się pewnych cech i zachowań w obrębie gatunku, dzięki którym kolejne pokolenia są w stanie coraz efektywniej wykorzystywać potencjał środowiska, w którym żyją. Ewolucja kulturowa, przez analogię, miałaby polegać na upowszechnianiu się wśród ludzi szczególnego rodzaju wiedzy, pod postacią nawyków oraz pewnych reguł postępowania, które ułatwiałyby im przystosowanie się do otoczenia społecznego i przyrodniczego.

---

[294] Hayek nie negował jednak abstrakcyjnego prawa w postaci dorobku teoretycznego, jako narzędzia, mogącego nieść pozytywny wpływ na rozwój własności.

Jeśli ewolucja kulturowa istotnie zachodziłaby w sposób analogiczny do biologicznej (wydaje się, że tak właśnie jest), wówczas niektóre wielkie pytania i podniosłe refleksje filozoficzne –zwłaszcza te dotyczące własności – nie tylko moglibyśmy sprowadzić na grunt nauki, ale wprost do kilku nieskomplikowanych kwestii natury technicznej.

Intensywne badania prowadzone w obszarze biologii ewolucyjnej i genetyki pozwoliły na wysunięcie kilku postulatów, których spełnienie jest prawdopodobnie warunkiem wystarczającym do tego, by zachodziły procesy o charakterze ewolucyjnym.

Po pierwsze, musi istnieć mechanizm dziedziczenia niektórych cech. Z perspektywy biologii oznacza to, że potomstwo powinno przypominać rodziców bardziej niż pozostałą część populacji. W przeciwnym razie informacje oraz zachowania korzystne z punktu widzenia przystosowania przepadałyby z każdym pokoleniem.

Po drugie, musi występować zmienność (zróżnicowanie populacji). Bez spełnienia tego warunku adaptacja nie mogłaby mieć miejsca, ponieważ wszystkie pokolenia byłyby takie same. W biologii za zmienność i zróżnicowanie odpowiada mutacja – losowe błędy replikacji – oraz rekombinacja materiału genetycznego.

Jednakże, ani mechanizm dziedziczenia, ani zróżnicowanie – nawet wtedy, gdy występują łącznie – nie wystarczają do tego, by ewolucja mogła zachodzić. Potrzebna jest jeszcze konkurencja (czyli dobór naturalny). Jeśli zasoby dostępne wszystkim organizmom byłyby nieograniczone, wówczas każdy z nich mógłby posiadać podobną, maksymalną liczbę potomków, ponieważ nie byłoby zróżnicowanego rozmnażania. Zatem wszystkie cechy, nie tylko te korzystne, stawałyby się udziałem przyszłych pokoleń. Nie byłoby więc zmian adaptacyjnych, a jedynie stały wzrost populacji. Abstrahując od tego, że w takiej sytuacji każdy zestaw cech można by uznać za „optymalny", przy braku konkurencji pojawiłby się jeszcze jeden problem. Jeśli ewolucją rządziłby jedynie ślepy traf – co miałoby miejsce w warunkach braku presji konkurencyjnej – prawdopodobieństwo powstania złożonych organizmów i skomplikowanych struktur byłoby bliskie zeru[295].

[295] Jeżeli da się małpie wystarczająco dużo czasu, wówczas zwierzę, z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, uderzając przypadkowo w klawisze maszyny do pisania wystuka wszystkie dzieła Szekspira. (Mówi o tym jeden z wariantów matematycznego *twierdzenia o nieskończonej liczbie małp*). Pytanie, na które warto odpowiedzieć brzmi: co tak naprawdę oznacza

Hayekowski ład społeczno-ekonomiczny, wraz ze swoimi instytucjami, nie jest rezultatem ludzkiego projektu. Powstał samorzutnie w nieuświadomionym i bezosobowym procesie samoregulacji, którego charakter przywodzi na myśl darwinowską selekcję naturalną. Wczesne próby stosowania mechanizmu doboru naturalnego do wyjaśniania procesów społecznych były błędne i ostatecznie doprowadziły do tego, że obecnie termin „darwinizm" ma wydźwięk pejoratywny. Opisany przez Karola Darwina mechanizm biologicznej selekcji został niewłaściwie zastosowany do wyjaśniania brutalnych zmagań jednostek oraz „walki o byt", która rzekomo rozgrywa się między całymi grupami społecznymi. Tymczasem przedmiotem selekcji kulturowej nie są ludzie, tylko – jak wskazuje na to jej nazwa – elementy kultury i niektóre reguły postępowania (w literaturze przedmiotu określane również jako memy, rutyny, paragony, wzorce postępowania).

Ład społeczny w dzisiejszej postaci ukształtował się dzięki temu, że w przeszłości jednostki podporządkowywały się – wskutek naśladownictwa i zazwyczaj czyniąc to nieświadomie – pewnym wątkom tradycji i praktykom moralnym[296]. Hayek złamał częściowo postulat pełnej racjonalności jednostki, który w różnych swych odmianach leży u podstaw większości koncepcji formułowanych w obrębie nauk społecznych. Człowiek zachowuje się racjonalnie, przez co zwykło się rozumieć, że robiąc najlepszy użytek ze swojej wiedzy i zdolności, wykorzystuje nadarzające się okazje oraz dostępne mu środki z zamiarem

„wystarczająco dużo czasu"? Richard Dawkins posłużył się pojedynczym wersem z *Hamleta* i wyliczył, że szansa małpy, by ta napisała ów krótki fragment tekstu poprawnie wynosi około $1 : 10^{40}$. Przyjmując rozsądne tempo uderzania w klawiaturę, napisanie „Methinks it is like a weasel" średnio zajęłoby jej miliard bilionów lat. Następnie Dawkins wykonał podobne obliczenia, tym razem wprowadzając do swojego modelu, „mechanizm doboru naturalnego". Gdy właściwa litera znajdzie się na odpowiednim miejscu, zostaje utrwalona do czasu kolejnej próby (co jest analogią do sytuacji, że określona cecha sprzyja lepszemu dostosowaniu i nie zostaje wyparta w kolejnym pokoleniu przez jej gorsze alternatywy). W takim przypadku małpa niemal na pewno wykona zadanie w ciągu swojego życia, a w istocie średnio po zaledwie 50 próbach – R. Dawkins, *Ślepy Zegarmistrz, czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, Warszawa 1994, (tu: rozdział 3. – *Kumulacja małych zmian*). Por. R. Foley, *Zanim człowiek stał się człowiekiem*, Warszawa 2001, s. 216–221.

[296] F.A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu…*, s. 11.

osiągnięcia konkretnych, najwyżej przez niego cenionych i świadomie obranych celów. Hayek odrzucił te spośród licznych interpretacji „racjonalnej jednostki", z których wynika, że jednym z celów mogło być tworzenie w przeszłości instytucji własności (a także pieniądza, rynku, języka, itd.). Hayekowska idea ładu społecznego uformowanego w procesie ewolucyjnym nie zakłada racjonalności jednostek w kontekście tak obranego celu. Wprost przeciwnie – oparta jest na wyjaśnieniu pozornego paradoksu: w jaki sposób „nieprzemyślane" i przypadkowe zachowania mogą prowadzić do „racjonalnych" czy wręcz – chciałoby się rzec – monumentalnych efektów. Ponieważ owe rezultaty nigdy nie były elementami czyjegoś planu, trudno rozpatrywać „dążenie" do nich w kategoriach celowości, podobnie jak trudno byłoby przypisać jakikolwiek cel ładowi spontanicznemu czy samej ewolucji kulturowej. Pod tym względem proces ten przypomina ewolucję biologiczną: spontanicznie dryfuje w niemożliwym do ustalenia kierunku.

Przyjmijmy (początkowo bez uzasadnienia), że instytucja własności przynosi człowiekowi korzyści. O taką jej ocenę, zgodnie z wyżej przywołanymi refleksjami, można pokusić się jedynie *post factum*, tj. gdy własność już istnieje. Co zatem sprawiło, iż jednostki pierwotnie zaczęły postępować według pewnych reguł, które doprowadziły do powstania własności, a których funkcji z konieczności nie mogły ani poznać, ani zrozumieć?

Według Hayeka jedną z ważniejszych zdolności człowieka jest umiejętność nauki przez naśladownictwo. Umożliwia mu ona przejmowanie (często nieświadome) od innych członków społeczeństwa pewnych informacji, w formie na przykład wierzeń religijnych, tradycji rodzinnych, wartości moralnych, ustalonych sposobów zachowania w danych sytuacjach, i to bez względu na to, czy ich stosowanie można każdorazowo uzasadnić i czy da się przewidzieć wszystkie skutki postępowania opartego na tych zasadach.

Hayek, zainspirowany pracami Michaela Polanyi'ego oraz Gilberta Ryle'a, ponownie przeciwstawił się kartezjańskiej tradycji. Zgodnie z nią obyczaj, skumulowane doświadczenie, religia – jako słabo lub wcale nie uzasadnione rozumowo – tracą swój sens i nie mogą stanowić podpory dla „racjonalnego" zachowania i skutecznego działania. Nie poddają się one bowiem weryfikacji, prawdziwość zaś logicznych przesłanek działania opartego na takiej „wiedzy praktycznej" nie może zostać udowodniona. W tradycji intelektualnej zbudowanej na kartezjańskim

racjonalizmie i konstruktywizmie, własność – nawet rozumiana jako instytucja społeczna – jak każdy inny „racjonalny" porządek ludzkich działań nie może wykraczać poza wizję umysłu jako jego źródła.

Hayek przyznawał kulturze ważną rolę w rozwoju współczesnej cywilizacji. Mimo to wydaje się, że sama koncepcja ewolucji kulturowej jest wolna w dużej mierze od niepewności filozoficznych wywodów, spełniając racjonalistyczne kryteria teorii naukowej przynajmniej w takim stopniu, w jakim spełniają je teorie tworzone choćby w obszarze biologii. Dzieje się tak po pierwsze dlatego, że nauka przez naśladownictwo – w myśl ustaleń biologii, medycyny i psychologii – to niekwestionowany fakt. Po drugie to, czy z góry założymy, iż wiedza zdobyta tą drogą jest w jakimkolwiek sensie prawdziwa, racjonalna itd., czy też nie, nie ma większego znaczenia dla przebiegu i opisu samego procesu. Naśladownictwo to analogon biologicznego mechanizmu dziedziczenia cech fizycznych i zachowań. Wątki tradycji, religii, nawyki, itd. to kulturowe „geny" – jednostki dziedziczności. Natomiast proces „doboru naturalnego", czyli mechanizm selekcji wątków tradycji, nie opiera się na żadnym osądzie lub choćby rozróżnieniu tego, czy dana tradycja jest w jakimkolwiek sensie „racjonalna", czy też nie.

Grupy i jednostki praktykujące bardziej korzystne obyczaje, które później stały się podbudową instytucji własności w jej dzisiejszym kształcie, uzyskiwały przewagę konkurencyjną nad tymi, którzy postępowali według reguł odmiennych i przynoszących mniej korzyści[297]. To, czy owe przekonania i zwyczaje były uzasadnione, oraz to, czy ludzie właściwie pojmowali ich rolę, ma drugorzędne znaczenie. Ich sukcesywne upowszechnianie się nie miało bowiem swej przyczyny w ocenie ich efektywności przez kogokolwiek, ale było następstwem rozwoju i wzmożonej ekspansji tych grup, które się do nich stosowały w praktyce. Własność umożliwiła powstanie handlu i specjalizację pracy, a w konsekwencji bardziej skuteczne i wydajne użytkowanie ograniczonych zasobów. Dla grupy, która „kultywowała" własność, oznaczało to również skuteczniejszą prokreację jej członków, przewagę w starciu z innymi oraz dalszą szybką ekspansję, postępującą dzięki włączaniu do swojego grona obcych grup, których członkowie skuszeni nowymi możliwościami poprawy swojego bytu przyjmowali w drodze naśladownictwa – świadomie bądź nie – określone zasady i wartości.

---

[297] Por. F.A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu…*, s. 26, 27, 32, 117.

Zatem selekcja tradycji, skutkująca rozpowszechnianiem się systemu własności, następowała na drodze coraz szybszej ekspansji i wzrostu dobrobytu członków tych grup, którzy przyjęli „reguły własności". W doktrynie Hayeka własność zawdzięcza swoje trwanie użyteczności, co wyraźnie zbliża jego poglądy do myśli Davida Hume'a. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkockiego Oświecenia twierdził, iż „zasady prawa i sprawiedliwości zależą (...) całkowicie od szczególnej sytuacji i warunków, w jakich przychodzi ludziom żyć, a powstanie swe i istnienie zawdzięczają temu, że ścisłe ich i konsekwentne przestrzeganie jest pożyteczne dla ogółu"[298].

W procesie ewolucji kulturowej własność – jako system reguł postępowania, które rodzą korzyści – będzie się rozprzestrzeniała w sposób podobny, jak upowszechniają się cechy biologiczne, umożliwiające żywym organizmom ich lepsze dopasowanie do środowiska przyrodniczego. Jednak samo powstanie konkretnej, jednostkowej reguły czy określonego nawyku nie może być i nie jest uzasadniane użytecznością – to po prostu kwestia czystego przypadku. Przypadek rodzi się z indywidualizmu i różnorodności. Ewolucja kulturowa, a właściwie wyjściowy etap tego procesu, to pasmo bezustannie podejmowanych prób oraz popełnianych przez ludzi błędów; to eksperyment, którego rezultatu nie da się przewidzieć.

W przeciwieństwie do obiektów fizycznych, których zachowanie jest – przynajmniej gdy ocenić je z perspektywy Newtonowskiej mechaniki – zdeterminowane zespołem zewnętrznych okoliczności, człowiek dysponuje wolną wolą i znalazłszy się w określonej sytuacji, może zazwyczaj postąpić na więcej sposobów, nieprzewidywalnie. Przypadek może także wynikać ze zróżnicowania ludzi pod względem biologicznym, ale – według Hayeka – fundamentalne znaczenie dla rozwoju społeczeństwa mają różnice związane z przyswajaniem sobie przez jednostki różnorodnych wątków tradycji i kultury: „Rozmaitość umiejętności, która umożliwiła powstanie podziału pracy, a wraz z nim ładu rozszerzonego, są wynikiem istnienia odmiennych tendencji w ramach tradycji. Czynnikiem wzmacniającym odmienność tradycji jest leżące u ich podstaw zróżnicowanie pod względem postaw i preferencji. Co więcej, całość tradycji jest nieporównywalnie bardziej złożona niż cokolwiek, nad czym ludzki umysł jest w stanie panować, i może być

[298] D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, PWN 1975, s. 25.

przekazywana jedynie wtedy, gdy istnieje wiele różnych jednostek, mogących przyswoić sobie różne jej części”[299]. Biologiczny przypadek to rezultat rekombinacji bardzo złożonego materiału genetycznego i błędów replikacji. W systemie społecznym, w którym zachodzi interakcja pomiędzy ludźmi, o przypadku można myśleć jako o wyniku „rekombinacji” różnorodnych wątków tradycji: „Wiedza (…) rodzi się w procesie eksperymentujących i sprawdzających oddziaływań między przekonaniami – szeroko rozproszonymi, różniącymi się między sobą, a nawet sprzecznymi – żywionymi przez miliony komunikujących się ze sobą ludzi. (…) wzrost różnorodności stanowi istotną część ewolucji kulturowej, a znacząca część wartości jednostki dla innych zależy od różnic pomiędzy nimi”[300]. Różnorodność gwarantuje, iż przypadkowe wyniki uzyskiwane jako rezultat eksperymentu, o jakim pisał Hayek, będą liczne oraz względem siebie niezależne. Daje to szansę, że znajdzie się wśród nich rozwiązanie skuteczniejsze niż to znajdujące zastosowanie dotychczas.

Własność to zbitek różnorodnych wątków tradycji i kultury, wierzeń, nawyków, reguł moralności i sprawiedliwości. Stanowi ona jeden z przejawów samoorganizującego się i niezaprojektowanego ładu rozszerzonego, który ewoluował przez tysiąclecia, z czasem doczekawszy się odzwierciedlenia w abstrakcyjnym prawie. Zaczątki owego ładu pojawiły na skutek szczęśliwego zbiegu okoliczności, ślepego trafu, losowych „błędów” ludzkiego działania. Swoje istnienie zawdzięcza korzyściom, jakie przynosi ludziom.

Własność: instytucja rodząca korzyści

Własność swoje istnienie zawdzięcza korzyściom, jakie przynosi ludziom. Mimo to teoria ewolucji kulturowej nie zakłada z góry, że wiedza ucieleśniona w kulturze oraz oparte na niej reguły postępowania, nawyki czy reguły moralności z konieczności prowadzą do efektywniejszego wykorzystania przez ludzi ograniczonych zasobów. Jednakże charakter i sposób działania mechanizmu opisywanego przez teorię, pozwala wysunąć taki właśnie wniosek: w zakrojonym na wielką skalę, trwającym wiele tysiącleci „ewolucyjnym eksperymencie” została przetestowana niezliczona ilość alternatyw z uwzględnieniem jeszcze

[299] F.A. von Hayek, *Zgubna pycha rozumu…*, s. 123.
[300] *Ibidem*, s. 123–124.

większej liczby okoliczności, więc jego rezultat – własność w obecnej formie – z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, będzie korzystny. Równie prawdopodobne jest to, że doraźna i sztuczna modyfikacja istoty tej instytucji – na przykład polegająca zniesieniu własności indywidualnej – będzie niekorzystna. Powyższe spostrzeżenia wywołują dwie kolejne uwagi. Po pierwsze, uznanie użyteczności własności na mocy aksjomatu spłyca treść poznawczą idei ewolucji kulturowej: jej wyjaśnienie przybiera wówczas charakter tautologiczny. Po drugie, gdyby ktoś wykazał, że instytucja własności nie przynosi korzyści lub chociaż wskazał jej lepszą alternatywę, dostarczyłby mocnego argumentu świadczącego przeciwko spójności logicznej teorii. Dlatego na koniec warto rozważyć, choćby w sposób bardzo powierzchowny, korzyści jakie wynikają z „kultywowania" własności.

Nie ma możliwości ani potrzeby, by na łamach niniejszej pracy przytaczać całość argumentacji na rzecz własności, paradoksalnie zawdzięczającej po części swe istnienie zmasowanym intelektualnym oraz faktycznym zamachom na jej istnienie w XX wieku. Warto jednak rozważyć chociaż wpływ własności na rozwój ładu rozszerzonego – wpływ widziany przez pryzmat idei ewolucji kulturowej. W takim ujęciu własność stanowi bodziec dla ewolucyjnych procesów, którym obecna cywilizacja Zachodu zawdzięcza swój kształt.

Własność – Hayek powoływał się na odkrycia współczesnej antropologii – pojawiła się bardzo wcześnie (w skali czasu istnienia współczesnej cywilizacji). Pierwsze narzędzia były początkowo związane z ich twórcami dlatego, że tylko oni potrafili się nimi posługiwać[301]. Z czasem własność przyjęła postać zbioru zasad określających stosunek człowieka do elementów jego otoczenia. To wydarzenie poprzedziło rozwój handlu, rynku i pieniądza oraz umożliwiło powstanie złożonych struktur społecznych, opartych na wzajemnej współpracy[302] (podział pracy, podział wiedzy). Dowody antropologiczne wskazują na to, że w basenie Morza Śródziemnego rozpoczęła się wzajemna akceptacja uprawnień jednostek do dysponowania sferą prywatną, a następnie, właśnie tam, bardzo szybko ukształtowały się zalążki współczesnej cywilizacji[303].

---

[301] *Ibidem*, s. 47.

[302] Por. *idem*, *Konstytucja Wolności*, Warszawa 2007, s. 148; *idem*, *Zgubna pycha rozumu…*, s. 48, 51.

[303] *Idem*, *Zgubna pycha rozumu…*, s. 45.

Tę chronologię zdarzeń oraz dynamikę łatwo wyjaśnić za pomocą teorii. Własność (indywidualna) jest tak blisko związana z wolnością, że część badaczy jest skłonna utożsamiać oba pojęcia lub przynajmniej twierdzić, iż własność jest koniecznym warunkiem wolności. Pogląd ten podzielał również Hayek. Tymczasem wolność „jest niezbędna, aby zrobić miejsce temu, co nieprzewidywalne i nieprognozowalne”[304]. Jest zatem konieczna dla istnienia różnorodności, a co za tym idzie, ewolucyjnego eksperymentu oraz jego rezultatów w postaci ciągu prób i błędów, które stanowią wyjściowy materiał procesu selekcji. Dlatego własność – jeżeli spojrzeć na nią przez pryzmat teorii ewolucji kulturowej – może być postrzegana nie tylko jako instytucja niosąca korzyść o charakterze adaptacyjnym. Ze względu na sprzężenie zwrotne między rozwojem własności a skalą zróżnicowania, własność wywiera dodatkowy pozytywny wpływ na efektywność ładu rozszerzonego. Z drugiej strony, bardziej efektywny ład implikuje większy stopień różnicowania. W ten sposób ład ludzkiej kooperacji rozszerza się w sposób nieograniczony.

Bogaty dorobek naukowy i filozoficzny Friedricha Augusta von Hayeka można interpretować i analizować – uwypuklając wybrane koncepcje – na wiele sposobów. Niniejszy artykuł zawiera próbę odpowiedzi na pytanie, czym jest i jak powstała własność w świetle tworzonej i propagowanej przez tego filozofa społecznego idei ewolucji kulturowej. Przez pryzmat tych rozważań własność można uznać za zbitek różnorodnych wątków tradycji i kultury, wierzeń, nawyków, reguł moralności i sprawiedliwości. Nie została ona przez nikogo wynaleziona ani racjonalnie zaprojektowana, a swoje istnienie zawdzięcza korzyściom, jakie przynosi ludziom.

Przemysław Leszek

The interpretation of property in the political thought of Friedrich August von Hayek: the evolutionary chance legitimated by utility. Summary

The rich scientific and philosophical output of Friedrich August von Hayek can be interpreted and analyzed – highlighting selected concepts – in many ways. In this article an attempt to answer the question of what ownership is, and how it emerged in the light of the idea of cultural evolution

[304] F.A. von Hayek, *Konstytucja wolności*, s. 42.

is presented. Following Hayek's ideas is not a simple task. To do so, it is necessary to go beyond the limits of law and economics. It requires exploration of other areas of sciences, such as philosophy, biology, psychology, and anthropology. Through the prism of these considerations, property is seen as a cluster of various threads of traditions and culture, beliefs, habits, and rules of morality and justice. It was not invented by anyone, nor rationally designed, and it exists merely because it benefits the people.